

CZEŚĆ TRZECIA.

---

**PRZESTĘPCY POLITYCZNI I PAŃSTWOWI.**

Wygnańcy polityczni; przestępcy państwowi; historia ciężkich  
robót.

## ROZDZIAŁ I.

### *Wygnańcy polityczni.*

---

Wygnanie Polaków na Syberję. — Pierwsi wygnańcy Polacy: Czernihowski nad Amurem. — Kryżanowski. — Lowelas wojewoda Obuchow. — Konfederaci barsecy. Znęcanie się nad nimi. — Stan administracyi na Syberyi. — Pestel. — Treskin. — Isprawnik Łoskutow. — Speranskij. — Niemcow i zbój Gondiuchin. — Ospa psia. — Koch. — Pułk Uszyrwański. — Ciemiężyciele ludowi. — Dziwak Naryszkin. — Naczelnicy górniczy: Ryczkow. Barbot de Marnie, Milekin, Frisch, Czernicyn. — Jeńcy szwedzcy. — Tatiszczew. — Beniowski, znany poszukiwacz przygód; jego ucieczka z Kamezatki. — Różne przygody naokoło świata i śmierć na wyspie Madagaskarze. — Losy jego towarzyszków.

Przechodząc teraz do tak zwanych przestępców politycznych i państwowych, będziemy mówili najpierw o wysłanych za przestępstwa polityczne, t. j. o *Polakach*, tudzież o tych rysach i właściwościach, które charakteryzują wygnanie na Syberję tej kategorii ludzi. Wysłanym za przestępstwa państwowe, ludzom wyłącznie pochodzenia rosyjskiego oraz miejscom ich wygnania, poświęcamy rozdział następny.

Syberja stała się ogniskiem wygnania, chwilowego przytułku dla przestępców politycznych, od czasu gdy losy Polski ściślej złączyły się z losami Rosyi. Stałe, systematyczne wysyłanie coroczne ludzi, niezadowolonych z tego powiązania losów, datuje się od czasów Katarzyny, t. j. od pierwszego rozbioru Polski. Jednocześnie zaczęli przyby-

wać na Syberję Polacy, wysyłani także za inne rodzaje przestępstw. Ci jednak nie przedstawiają żadnych szczególnych właściwości. Wygnańcy pierwszej kategorii byli ofiarami wrzenia w kraju, pozbawionym praw niezależnego bytu politycznego. Największa liczba patryotów polskich zaczęła się pojawiać na Syberji po powstaniu. Polska naówczas niosła ofiary pod postacią wygnańców „za bunt i zdradę” i t. d. Cyfry roczne wskazywały epoki historyczne narodu pobitego i podbitego. W osobnych grupach stanowią one trzy okresy wygnańczego życia Polaków na Syberji. Okres pierwszy zaczyna się od przybycia na Syberję konfederatów barskich, następnie obejmuje wygnanie powstańców z wojsk Kościuszki, kończy się wreszcie ułaskawieniem ich wszystkich przez cesarza Pawła. Następne lata do r. 1826 upłynęły bez ofiar dla narodu polskiego. Ale po powstaniu r. 1831 znacznie wzrosła liczba wygnańców, którzy pozostali na Syberji do wstąpienia na tron Aleksandra III. Oprócz zamieszanych w różnych nowych przestępstwach, wszyscy wygnańcy polityczni otrzymali prawo powrotu do stron rodzinnych. Została liczba niewielka. W ciągu sześciu lat następnych nie przybyli nowi skazańcy polityczni na Syberję. Ale od wiosny r. 1863 zaczęły napływać nowe i znaczne partye Polaków, tak iż w końcu roku 1866 ogólna liczba tych wygnańców wzrosła do 18,000 ludzi płci obojej. Dla Polski wygnańczej nastąpił okres trzeci. Rozpatrzmy każdy z tych periodów osobno, ażeby bardziej uwydatnić obraz historyczny wygnania Polaków.

Na długo przed panowaniem Katarzyny, w tych czasach gdy kozacy rosyjscy kończyli swe podboje na Syberji (wzniesli wsie warowne nad Leną i docierali do Kamczatki), a ludzie przemysłowi dostali się już nad Amur, w tych czasach podbojów bez wyboru, awantur i przygód, w kronikach syberyjskich pojawia się imię pierwszego wygnańca Polaka, Nicefora Czernihowskiego. O ile można wierzyć świadectwu kronikarskiemu o pochodzeniu polskiem tego człowieka, noszącego nazwisko nie

polskie i imię rosyjskie, Czernihowski jest prawie jedyną postacią, przedstawiającą Polaka w owe zamierchłe i mało zbadane czasy historyi syberyjskiej. Postać ta zresztą charakterystyczna jest pod tym względem, że z nią się łączy historia pierwszego zaludnienia stron nadamurskich. Jeżeli w nim się nie odbijał typ bohatera polskiego z owych sławnych rycerskich czasów Polski, za Jana Sobieskiego, to w każdym razie uwydatnił się on jako jeden z tych śmiałych i stanowczych zaborców, których dużo posiadała Syberya podczas ostatecznego jej przechodzenia pod panowanie carów moskiewskich. Imię Czernihowskiego stało na równi z imionami Chabarowa, Atłasowa, Pojarkowa i innych.

Zkąd ten Polak był rodem, jakie losy rzuciły go na wygnanie i osiedlenie nad Leną, czy był to jeniec wzięty do niewoli na wojnie r. 1658, wszczętej za przyjęcie pod opiekę Rosyi ziem małoruskich — kroniki i podania nie o tem nie mówią. Przebywał on w Ust'kucku i pełnił obowiązki dozorca nad eksploatacyą soli. Jednocześnie niejaki Sorokin, zebrawszy w Wiercholeńsku gromadę bandytów (300 ludzi), z esawulem Krasnojarem i Piotrowem, przedostał się statkiem w dół Leny do Amuru. Po drodze banda rabowała kupców i przemysłowców. W miejscowości warownej przy ujściu Kuty zrabowała kasę skarbową; biła, torturowała kupców i oficyalistów. Wyczekiwała jadącego z Ilimu wojewody, ale straciwszy cierpliwość; udała się nad ujście rzeki Olekmy, ażeby i tam zrabować zapasy skarbowe, mianowicie te, które przygotowano do wysłania nad Amur do Albazinu. W warowni tugurskiej Sorokin znalazł proch, zakopany w ziemi, dostał się nad Amur, zrabował tam wszystkich ludzi, jakich tylko napotkał, i na tem skończył. Część jego bandy zniszczyli mieszkańcy nadamurscy, część wytępił głód; reszta rozproszyła się w dawno znanych miejscowościach nad Leną.

W tym czasie (r. 1665) do warowni ust'kuckiej zdołał pomyslnie przybyć wojewoda ilimski, Wawrzyniec Obu-

chow. Odpoczął, rozejrzał się i wypatrzył ładną żonę dozorcę Czernihowskiego. Była tak ponętna, że on, który Polski nie widział, lecz tylko wędrował po bezludnych pustkowiach syberyjskich,—długo się nie namyślał. Równać swoje prawa wojewody z prawami wygnańca, uważał za grzech i wielkie wykroczenie. Miał przed oczami niezliczone przykłady. Między innymi znakomity zaborca ziem nadamurskich, Chaborow, słaby w tym względzie, nie robił żadnej ceremonii, zabierał cudze żony, nikogo o to nie pytając. Obuchow tedy zabrał żonę Czernihowskiemu i skończywszy sprawy nad Leną, popłynął z piękną Polką w górę Kutą do Ilimska. Ale co Chabarowowi uchodziło bezkarnie (połamał zebra włościom jakuckim, przysłanym do Kireńska na osiedlenie w granicach ziemi, przez niego uprawianej i nie mu za to zrobić nie śmiano), co się udawało Chabarowowi i innym wojewodom, to Obuchowowi nie uszło płazem. Czernihowski postanowił się zemścić; zebrał towarzyszy, napadł na wojewodę, zabił go, wymordował służbę, zabrał majątek, nie zdając sobie sprawy, co było rzeczywiście jego własnością, a co skarbową; a ponieważ wtedy wałęsali się wolni ludzie z bandy Sorokina i wielu innych, więc Czernihowski bardzo łatwo zorganizował dużą bandę. Poszedł zwykłą naówczas drogą, wraz z bywalcami, znającymi języki, nad Amur, o którym nieustannie krążyły bajeczne wieści. Wyruszył tam w tych nieszczęsnych czasach, kiedy to następcy Chabarowa zdolali popsuć sprawę do tego stopnia, że ludzie ruscy zaczęli uciekać z nad Amuru. Stepanow był zabity, część kozaków puściła się przez góry do Jakucka, część rzeką dotarła do Szyłki. Po drodze znalazła Paszkowa i poszła do niego na służbę. Tym sposobem Amur opustoszał.

Chernihowski dotarł do Amuru w tem mianowicie miejscu, gdzie się znajdował doszczętnie zrujnowany przez Chińczyków Albazin. Naprędce zbudował tam warownię drewnianą (18 sążni długości i 13 szerokości); od strony rzeki wznosił dwie niewielkie baszty, od lasu jedną, z bramą wjazdową. Nie zbudował wewnątrz warowni domów

dla swoich towarzyszków, jak to robił Chabarow i inni kozacy-zaborcy syberyjscy. Mieszkania kozackie urządził zewnątrz na uboczu; wewnątrz zaś wznosił tylko jeden magazyn. Zbudowawszy warownię, Czernihowski wziął się do zwykłych spraw chwili i miejsca: zaczął ściągać z Tunguzów, jasad<sup>1)</sup> sławne sobole albazińskie. Ale pomnąc na zabójstwo wojewody i idąc za przykładem Jerma-ka, zaczął odsyłać jasad do Nerczyńska, wojewodzie. Poczem już wprost od siebie posłał przez osobnego gońca do Moskwy wyborowy jasad i wyznanie skruchy. Dnia 15 marca 1672 roku, mocą pierwszego wyroku w Moskwie, Czernihowskiego wraz z synem skazano na karę śmierci, a 46 jego pierwszych towarzyszków ust'kuckich na surową karę cielesną; ale, jak to się wówczas praktykowało, po dwu dniach wyrok zmieniono i skazano Czernihowskiego na miłościwe słowo cesarskie: winę przebaczońo a nadto przyznano mu nagrody 2000 rb. Z Nerczyńska przybył od wojewody komisant, w r. 1681 od cara z Moskwy wojewoda Tołbuzin. Towarzysze Czernihowskiego zbudowali slobodę Pokrowską i zajęli się rolnictwem. Życie rosyjskie nad brzegami Amuru znowu zawrzało i utrwaliło się już tak dalece, że pewien starzec, heromonach (mnich wyświęcony na kapłana) Jermogen, założył w pobliżu miasta na Brusianym kamieniu klasztor pod wezwaniem Zbawiciela. Przybyli włościanie. „Sloboda“ Pokrowska stała się podobną do wsi poważnej. Dzieło Czernihowskiego wydało wspaniałe owoce, strony nadamurskie stały się ogniskiem rosyjskiem, ale nie nadługo. Czernihowski zeszedł ze sceny i zniknął w mrokach przeszłości. Imię jego więcej już nie wypłynęło. Co się z nim stało, z tym pierwszym Polakiem na Syberyi, nie wiadomo. Tak samo następnie jeńcy litewscy, przysyłani z Moskwy wraz ze strzelcami moskiewskimi, od najdawniejszych czasów wstępowali do szeregów kozackich i znikali w nich bez

<sup>1)</sup> Danina pod postacią skór futrzanych. (*Przyp. łom.*).

śladu. Jeden tylko zdołał się uwydatnić: Jerzy Kryżanowski, który w r. 1677 był poborcą jasakowym wśród Tunguzów. Uciskał on tych spokojnych mieszkańców tak dalece, że nareszcie stracili cierpliwość i zaczęli się mścić. Wymordowali kozaków i zgromadziwszy się w liczbie tysięcy, oblegli Ochock, tudzież zaatakowali warownię. Kryżanowski nie zdołał się w niej ukryć i został otoczony we własnym domu. Tunguzi wysadzili okno i podłożyli ogień pod ścianę. Następnie zajmując domy kozackie, zaczęli strzelać do warowni. Kancelista Jaryszkin nie mógł dopomóc Kryżanowskiemu, który napróżno wzywał ratunku. Obleżenie wszakże już się nie powtórzyło. Przybyli sędziowie i wszczęli sprawę. Okazało się, że Kryżanowski, lepsze sobole zostawiał sobie, skarbowi zaś dawał gorsze; obcoplemieńcom zabierał żony i dzieci w celach brudnych i t. d. Obito go wraz z Jaryszkinem niemiłosiernie i wysłano do warowni daurskich z zastrzeżeniem, ażeby tam nie powierzano im żadnych spraw <sup>1)</sup>.

Przechodząc z mroków XVII stulecia do czasów późniejszych, spotykamy w końcu XVIII w. całe grupy Polaków, zrazu konfederatów barskich, wysłanych przez generała Kreczetnikowa i pułkownika pruskiego Siulli (1769); potem powstańców Kościuszki (1794). Na mocy ukazu z 20 czerwca 1795 roku wysłano Polaków, „zamieszkujących dawne posiadłości rosyjskie, przez państwo odzyskane“. Rozproszono ich pojedynczo, w Pełymie, Jakucku, Tobolsku, Nerczyńsku, Selengińsku i Berezowie; dziewięciu zaś osadzono w innych odległych miastach <sup>2)</sup>. Pierwsi (konfe-

<sup>1)</sup> Za panowania cara Aleksego wysłano na Syberję znanego Kryżanicza, rodem Serba, księdza łacińskiego — za nieprowosławie, za wycieczki przeciwko Grekom i Rosyanom. Na wygnaniu napisał on cenne dzieło, przedstawiające stan państwa Moskiewskiego („Państwo rosyjskie w połowie XVII wieku“; drugi utwór — „O przemyśle“). Czy ów Serb, Jerzy Kryżanicz, nie był tym samym Jerzym Kryżanowskim, nie będziemy rozstrzygał, gdyż nie mamy pewnych danych.

<sup>2)</sup> Jednego szlachcica, „za zabójstwo dragona rosyjskiego“ wysłano na wieczne roboty ciężkie; na osiedlenie zaś w odległych miastach

deraci), jak głosi podanie, przybyli z Polski jako ofiary znęcania się barbarzyńskiego: z odciętymi nosami i uszami <sup>1)</sup>). Gubernator syberyjski, Szenszyn, powitał ich z uczuciem nienawiści tajonej i mściwości niepojętej. Przywiązywał ich, jak wieś niesie, do grubych i długich kłoców okrągłych, po kilku razem i następnie kazał strącać z wysokiej góry w twierdzy tobolskiej: „kloc, tocząc się na dół, rozbijał nieszczęśliwym głowy i łamał kości“. Niewątpliwie, Syberya nie tylko w wieku ubiegłym, ale i w pierwszej połowie bieżącego, była krainą skazaną na samowolę władz, na ich surowość, chciwość i dzikość tak dalece, że z trudnością trzeba wierzyć skargom świadków naocznych i opowiadaniom ludzi współczesnych. Jeszcze Hennih pisał do Piotra I z Jekaterynburga: „A ty, cesarzu, bądź łaskaw, nie słuchaj, co Ci mówią o Syberyi. Wszyscy oni tam łotrzy i łapownicy; wierzaj mi! Po co miałbym cię oszukiwać”? Jakoż nie oszukiwał. Księcia Gagarina, władcę Syberyi, Piotr musiał wezwać do Petersburga i powiesić w r. 1721 „za jego niesłychane zło-dziejstwo“. Komuż nie znany bohater syberyjski, Pestel, który jedenanaście lat rządził Syberją z Petersburga wraz z poplecznikiem swoim, gubernatorem irkuckim, Treskinem? Są to ludzie z początku stulecia bieżącego! Zarządzający tobolską komisją prowiantową generał-major Kutkin, pozwolił sobie na obiedzie proszonym nie zgodzić

---

między innymi znanego księdza Bułhaka i byłego porucznika brygady pińskiej, Józefa Kopeia, który pozostawił notatki o swoim pobycie na Syberyi. W roku następnym Paweł I ukazem z dn. 29 listopada wszystkim przywrócił wolność.

<sup>1)</sup> Konfederatom barskim: podpułkownikowi Rece i majorowi Drewiczowi, za naruszenie rewersu, t. j. za udział w konfederacyi, pomimo jej wyrzeczenia się, po powtórnej wzięciu do niewoli z orężem w rękę, poucinano ręce i nogi. Godnym jest uwagi zbieg okoliczności, iż na Syberję prowadził konfederatów barskich młody człowiek, ten sam Leparski, który następnie, już jako starzec, był komendantem dekabrystów.



się ze zdaniem Pestela. Za to wszechwładny gubernator ścigał go przez całe życie: Postawił przed sądem wojennym, dziewięć lat dręczył surowym dozorem w jego własnym domu, odosobniwszy od rodziny, z którą nie pozwalał mu się widywać. Córka od łez oślepla. Ojciec umarł pod strażą i został uniewinniony przez senat już po śmierci. Rodzinę jego (żonę i kilka córek) doprowadzono do nędzy ostatecznej. Jakiś poczciwy człowiek, ożeniwszy się z jedną córką pod wpływem współczucia, wywiózł nieszczęsną rodzinę do Rosji już po śmierci męczennika. Jednocześnie Treskin w ciągu tych samych jedenastu lat z Irkucka rządził Pestelem w Petersburgu, na miejscu zaś był dzikim tyranem i despota: rozkazów ministeryalnych nie wypełniał, żadnych praw prywatnych nie uznawał. Doszedł do takiego szalu samowoli, że zmuszał nie tylko urzędników starszych, lecz i wice-gubernatora, do zdejmowania sobie futra, a spostrzegłszy niezręczność, łajał ich brutalnie. Przy pomocy żony niewiernej mu, a chciwej łapownicy, sprawy zarządu postawił na takim gruncie, że je znienawidzono powszechnie. Zarówno Pestel, jak i Treskin byli niezachwiani na swych stanowiskach i niepokonani. Treskin usunął ze służby pewnego radcę izby skarbowej i wydalil go z gubernii Irkuckiej, nakazując władzom, ażeby nie pozwalały mu mieszkać w jednym miejscu dłużej niż dziesięć dni. Pestel dodał do tej kary jeszcze warunek, ażeby prześladowanego nie wypuszczano po za granice Syberyi. Nieszczęsny urzędnik wraz z rodziną, jak włóczęga lub cygan, musiał całe życie wędrować nieustannie po Syberyi. „Lud jęczał pod uciskiem niesprawiedliwości i ciężarem podatkowym, ale owe jęki tłumila ta sama przemoc, która je wywoływała“. Skargi były niemożliwe. Katarzyna nałożyła pokutę (epitemię) na sybiraków. Uznano ich za mataczów, potwarców, pieniaczów, ludzi niespokojnych. W jednym ukazie cesarzowej powiedziano: „Czytano nam kilka tysięcy listów pod nazwą Jakobiewskiej sprawy syberyjskiej, w której nie mogliśmy znaleźć nic innego, jak tylko oszczerstwo, plotki i mata-

ctwo“ i t. d. Jakobij był znany sybirakom jako tyran niemilosierny. Wyciśnięte na Syberyi piętno, zapewniło bezkarność wszystkim następnym tyranom, dało im możność do rozszerzenia samowoli, do grzechów nie tylko przeciwko prawu, lecz i zdrowemu rozsądkowi. Za ludnością gubernii Irkuckiej ujął się nawet ówczesny archihierej Michał. Można wnosić, jak dalece była ciężka dola wygnańców z jednego tylko faktu: że ich oddano opiece takiego człowieka, jak Łoskutow (isprawnik niżnoudiński), któremu powierzono budowę drogi między Krasnojarskiem a Irkuckiem. Droge wybudował doskonałą, wznosił wsie ogromne, z włóczęgów zrobił rolników, i wogóle poprowadził wszelkie sprawy w taki sposób, że — jak mówi podanie — nikt nie śmiał przywłaszczyć sakiewki, zgubionej na drodze. Jakimi środkami się posługiwał, na czem polegała tajemnica jego porządków, można mieć pojęcie stąd, że wieści o jego okrucieństwach doszły nawet do Petersburga. Na Syberyi samo tylko imię Łoskutowa przejmowało wszystkich strachem okropnym. Surowy i samowolny, jak jego zwierzchnik, Treskin, inaczej nie wjeżdżał do wsi, jak z kozakami, którzy wieźli wóz różeg i kijów. Zaglądał do izb, do pieców, spiżarni, wnikał w każdy najdrobniejszy szczegół życia domowego i w razie naruszenia nakazanych przez niego przepisów, karał niemilosiernie. Jeżeli chleb był źle upieczony, natychmiast kazał gospodynię chłostać różgami. Jeżeli kwas był niedobry lub latem ciepły, chłostać musiał się poddać również i gospodarz. Jego buty, których nigdy nie zdejmował, nawet w nocy, wszyscy pamiętają wybornie. Skoro się dowiedział o przybyciu rewizorów, w całym powiecie odbierał papier, pióra i atrament. Pomimo to jednak dwu starców odważyło się napisać prośbę i podać ją Sperañskiemu. Gdy ten w obecności Łoskutowa kazał swojemu sekretarzowi czytać ową prośbę głośno, starcy padli twarzą na ziemię i nie wstawali, czekając aż grom ich zabije na miejscu. Ale gdy Sperañski natychmiast dał isprawnikowi dymisyę i aresztował go i gdy przyproszonym do przytomności starcom powiedział

o tem, ci trzęsąc się chwycili rewizora za połę i prosili go szeptem, ażeby nie gubił siebie: „Co robisz? Może ci się coś złego stać za nas; przecież to Łoskutow! Zapewne nie znasz go!“ Majątek isprawnika, oszacowany na 80,000 rb. (w gotowiznie, srebrze i futrach) zaaresztowano, jego zaś wysłano do Irkucka. Tym sposobem rozchwiał się związek trzech przyjaciół, isprawników, z których dwaj, również jak Łoskutow, byli okrutni i zuchwali.

Syberya wtedy była wolna od wygnańców politycznych. Spadły na nich tyrania i despotyzm ludzi z wieku ubiegłego, okrutnych i niesprawiedliwych, zarówno z braku wychowania, jak i podstaw moralnych. Gubernator irkucki, Niemcow, czyli, jak sam się podpisywał: „z władzą gubernatorską rangi brygadierskiej Niemcow“, urządził jakąś komendę, jeździł z nią po mieście i szerzył postrach wśród mieszkańców spokojnych. Pozostawał w stosunkach przyjaznych ze znanym zbójem, Gondiuchinem. Pewnego razu zaprosił gości na piknik za miasto, gdzie na nich napadł ów zbój ze swoją bandą i zrabował doszczętnie. Niższych podwładnych Niemcow bił własnymi rękami. Jednego z wyższych urzędników kazał przywiązać do słupa i na tej uwięzi trzymał go dość długo na postrach dla innych. Objazdy komendanta ochockiego, Kozłowa-Ugreina, na długo pozostały w pamięci mieszkańców Kamczatki—pod nazwą psiej ospy. Inny naczelnik ochocki pozostawił po sobie pamięć w znanym przysłowiu: „Na niebie Bóg a w Ochocku—Koch“. Lud tak wierzył w niezachwianą prawdę podobnych przysłów, między innymi i w to: „Do Boga wysoko, a do Cesarza daleko“, że chętnie szedł za przykładem tej mieszczanki syberyjskiej, której żona wojewody zabrała kury z kurczętami; pokrzywdzona zaś postawiła w cerkwi przed obrazem świecę za krzywdzących. Kupcy i wybitniejsi mieszkańcy wsi, zaszczytzeni zaproszeniem do stołu naczelników podczas uroczystych świąt lub imienin, wychodząc po uczenie, czuli się w obowiązku płacić gospodarzowi za gościnność po pół rubla lub rublu. Pewien naczelnik miasta usiłował wziąć

w obronę mieszkańców uciskanych: podał skargę do ministra, za co władza bezpośrednia wysłała go do Nerczyńska, brata zaś jego—do Żygańska. Obaj wkrótce na wygnaniu zmarli. Pewnego wybitnego kupca doprowadzono do obłąkania i zamknięto w domu waryatów, z którego zniknął bez śladu. W Irkucku nie oszczędzono nawet archiereja: Postawiono go przed sądem duchownych, kazano jeździć na maskaradę i przyglądać się figlom masek, które skakały i tańczyły przed nim i t. d.

Przechodząc od wyższych sfer ku niższym, widzimy w Syberyi Zachodniej cały pułk, który się zamienił w zorganizowaną ogromną bandę rabusiów. Z powodu ucisku, rabunku i znęcania się nad ludnością, sybiracy nazwali ten pułk Szyrwańskim—Uszyrwańskim<sup>1)</sup>. „Syberya—jak mówi kronikarz solikamski — była zapełniona zbójami przysięgłymi, żywionymi przez władze, t. j. wojewodów, komisarzów, „prystawów“. Okraść, zrabować, a nawet zabić człowieka dla pieniędzy—to była dla nich drobnostka“. Naczelnicy górniczy niezależni od gubernatora, za lasami, za górami, o kilka tysięcy wiorst od Rosyi, posiadali rozległą władzę i nieraz używali jej na złe. Mieli prawo nadawać rangi—aż do stopnia kapitana, mogli nagradzać i karać urzędników. Jeden z takich działaczy,

<sup>1)</sup> Pułk ten zajmował kwatery w najlepszych wsiach, nie szcędząc sobie wygod i wszelkich przyjemności. Jadł—ile się tylko zmieściło. Ani kroku nie robił pieszo — zawsze posługiwał się furmankami włościańskimi, które oprócz ludzi, wiozły wielkie zapasy żywności — olbrzymi haracz, ściągany z włościan. Pochód pułku do obozu równał się pochodowi całych dwóch armij lub całej gubernii, idącej na przesiedlenie do ziem oblecanych. Podczas obozowania żołnierze nie mieszkali w namiotach, lecz rozlokowywali się po wsiach. Po obozie zaś spacerowali oficerowie w szlafrokach. Żołnierze urodziwi, silni i młodzi; ani jednego starca. Wzrost od 2 ar. 6 wer. do 2 ar. 13 wer. W ubraniu elegancya, konie wszystkie jednej maści. Buty lakierowane, guziki i sprzączki polerowane. Wszystko to się robiło kosztem włościan — sybiraków. Natomiast żadnego ładu, żadnego szyku, żadnej karności wymaganych zazwyczaj od żołnierzy.

który przybył do zakładów nerczyńskich w r. 1775, W. Naryszkin, potomek dawnego rodu bojarskiego, chrzestny syn Katarzyny II, wydalil urzédników dawnych a na ich miejsce przyjal byłych katorzników i nadał im stopnie oficerskie. W ten sposób objęło urzédy 120 ludzi, w tej liczbie dwu konfederatów barskich, mianowanych oficerami, których wysłano tam i zaliczono do szeregowców batalionu robotniczego. Byli to: Perchurowicz i Wincenty Kosakowski. Ów Naryszkin po przybyciu na miejsce zamknął się i przesiedział jedenaście miesięcy, nigdzie nie wychodząc i nikomu się nie pokazując. Nareszcie wyszedłszy na świat boży podczas Wielkiej Nocy, rozpoczął szereg dziwactw i wybryków waryackich: Na Wielkanoc zamiast jutrzni, każe odprawiać nabożeństwo. Do cerkwi prowadzą go dwie grube kobiety, on zaś idzie podrygując i przyspiewując. Idący za nim urzédnicy również śpiewają. Wziąwszy się do spraw, zbliżył do siebie pięciu aresztantów „sekretnych“, z których dwu zrobił sekretarzami; za przewinienia bił, ale nie mówił, za co wymierza karę: „mnie tylko to wiadome!“ Trwonił bez ceremonii pieniądze skarbowe, nie zdawał z nich rachunków, ani też nie posyłał żadnych sum do Petersburga. Gdy ogołocił kasę skarbową, wziął pieniędzy od bogatego kupca Sibirjakowa, dzierżawcy niektórych fabryk. Ale kiedy drugim razem Sibirjaków odmówił, Naryszkin przybył przed jego dom z armatami i zagroził strzelaniem, w razie jeżeli nie zadość uczyni jego żądaniom Sibirjaków wyszedł na ganek z tacą srebrną, na której leżało pięć tysięcy rubli żądanych. Naryszkin stworzył jakieś nowe święto, kazał wszystkim żałować za grzechy, wystrzelał dużo prochu, który był tak niezbędny w robotach górniczych. Nawerbował żołnierzy dołączył do nich nowostworzony pułk husarski z Tungusów, wyruszył z armatami i dzwonami w pochód z zakładów górniczych przez miasto Nerczyńsk, stepy Brackie, Wierchnieudińsk do Irkucka. Chciał zawładnąć nim ale mu się nie udało. Narwaniec ten, nazwany w ukazie swawolnikiem, zdołał nabroić dużo, pozostawił mnóstwo śladów

swego szaleństwa. W Wierchnieudińsku aresztowano go podstępnie i zawieziono do Irkucka, gdzie jeszcze przez długi czas robił najrozmaitsze wybryki, aż nareszcie wywieziono go do Petersburga (patrz niżej: „Historya katorgi“). Jego następcy (z wyjątkiem Barbota de Marnie), naczelnicy górniczy, nie byli lepszymi. Ryczkow, chociaż posiadał wykształcenie i większy rozum, ale jednocześnie był surowym do tego stopnia, że zabijał ludzi kijami, pomimo, że karę śmierci zniosła jeszcze Elżbieta. Naczelnik fabryki Kutomarskiej, Milekin, swoim okrucieństwem niecił taki postrach wśród wszystkich, że podczas jego przechadzek po ulicach uciekały dzieci a starcy chowali się za węglami domów. Gdy chodził po wsi, nie było widać żywej duszy; każdy bał się spotkania z nim. Inny, niższy w stopniu i skromnie oświecony, urzędnik Kułaków, miał naturę zwierzęcą zupełnie. Za każdym razem gdy szedł doglądać robót, niesiono za nim pęki różeg. Jeżeli był w złym humorze, a ktoś, pierwszy lepszy, nie podobał mu się wtedy, kazał go chłostać, a następnie wszystkich innych robotników. Niektórych po takiej chłości musiano zanosić wprost do szpitala. Wspinając się znowu do góry po szczeblach hierarchii urzędniczej, napotykamy jednego z dozorców uralskich. Zabił on kijami robotnika, z powodu krzywego wkopania słupa i za to otrzymał stanowisko naczelnika kopalni nerczyńskiej. Naczelnik górniczy, Teodor Frisch, ulegał żonie tak dalece, że ta pozwalała sobie karać podwładnych w swojej obecności. Inny naczelnik górniczy, krzywy Czernicyn, był do tego stopnia okrutnym, że nigdy nie jeździł i nie chodził bez batogów. W drodze żądał, ażeby go wożono nie inaczej jak galopem; jeżeli zaś furman zatrzymał się, sam wychodził z powozu i bił go niemilosierdzie. Wiele koni padło pod nim. Wiele strachu i krzywd doznali od niego ci wszyscy, którym los narzucił go jako zwierzchnika. Pewien włościanin odwrócił się plecami do Czernicyna podczas rozmowy z jego pomocnikiem. Rozgniewany za to naczelnik tak zbił chłopca, że ten po dwu dniach ducha wyzionął.

Ale ci ostatni działacze zaprowadzili nas z przeszłego stulecia do bieżącego (Czerniecyń rządził w drugiem dziesięcioleciu wieku niniejszego). Cofamy się, ażeby dokończyć opowiadanie o losach pierwszych wygnańców polskich na Syberyi.

Na domiar nieszczęścia pierwszych skazańców politycznych, grunt narodowy nie był jeszcze przygotowany. Na samym wstępie musieli się oni zetknąć z najokropniejszym przesądem ludu, opartym na przekonaniach religijnych, a więc podwójnie niebezpiecznym. W pojęciu sybiraków Polacy byli paskudnymi „oblewańcami“<sup>1)</sup>. Kiedy się pojawili na Syberyi pierwsi inowiercy—jeńcy szwedzcy z wojsk Karola XII, żadna sybiraczka nie miała odwagi ich zaślubiać. Roku 1714 w Tobolsku wypędzano ich z mieszkań, lżono, wyrzucano na ulicę manatki. Władza nie brała ich w obronę, przeciwnie, nawet wymierzała im policzki. Rosyanie nie uważali ich za chrześcijan, duchowni nie chcieli dawać ślubów. A chociaż niektórym Szwedom udało się pojąć za żony kobiety prawosławne, odbierano im je i wydawano za innych. W. M. Tatiszczew, znany organizator fabryk uralskich, musiał sobie zawarować prawo, zezwalające na osiadanie jeńców szwedzkich nad rzeką Iset (gdzie stoi obecnie Ekaterynburg i gdzie Tatiszczew zamierzał zbudować fabrykę), z tym warunkiem, ażeby im wolno było się żenić z Rosyankami, bez zmiany wyznania. Żądanie to wywołało ukaz Synodu, który wyjaśnił, że związek małżeński z inowiercami nie jest grzechem<sup>2)</sup>. Jakoż małżeństwa zaczęto zawierać, ale

<sup>1)</sup> Ochrzczeni oblaniem wodą zamiast pogażenia (*przyp. tłum.*).

<sup>2)</sup> Tatiszczew ogłosił ten ukaz w fabrykach duchownym i jeńcom; tych, którzyby się ożeniłi kazał nie zaliczać w poczet niewolników. Wielu Szwedów mieszkało, oprócz Tobolska i Solikamska, także w rządowych fabrykach uralskich: w uktuskim, ałapajewskim oraz w demidowskich (newjańskim, wierchnietagilskim, szuralińskim innych). Niektórzy Szwedzi uprawiali rzemiosła, inni zajmowali się drobnym handlem, wielu pracowało w fabrykach. Niejaki Szenstrem, który po-

nie było takiej władzy wyższej, któraby potrafiła rozpedzać mroki innych przesądów społecznych. Położenie pierwszych wygnańców politycznych było bardzo smutne.

Z grupy pierwszych Polaków wysłanych jaskrawiej występuje jedna postać wybitna, która swoimi czynami potrafiła ożywić wogóle jednostajną historię wygnańców politycznych i wywołać opowieści o sobie nie tylko w Syberyi i Rosyi, lecz nawet za granicą. Imię tego człowieka stało się dla Syberyi tak dalece historycznem, że dotychczas żyje tam pamięć o nim, pomimo, iż areną jego działalności była najodleglejsza, najbardziej zapadła miejscowość Syberyi. Jest to Maurycy August Beniowski, który się mienił na Kameczatce Węgrzynem Bejnoksem. Mieszkańcy miejscowi nazywali go Augustem—Polakiem. Losy jego są tak ciekawe, że musimy opowiedzieć je obszerniej na mocy danych, dostarczonych przez sybiraków—świadków naocznych tudzież zestawieć je z opowiadaniem samego bohatera, skłonnego do samochwalstwa i przesady<sup>1)</sup>.

Beniowski wraz z innymi konfederami, na mocy prawa, skazującego na wygnanie tylko tych Polaków, którzy nie dotrzymali słowa danego, i wypuszczeni z niewoli, znowu zostali pochwyceni z orężem w rękę — dostał się do jednego z najdalszych miast rosyjskich<sup>2)</sup>. Mianowicie wy-

---

siadał w Szwecyi własne fabryki żelaza i był znawcą w dziedzinie metalurgii, dopomógł w wielu razach swojemi radami pierwszemu organizatorowi fabryk uralskich. Artylerzysta Schultz opracował mu mapę terytoryów fabrycznych, oraz przypisanych do nich słoód i wsi. Pokój ze Szwecyą przywrócił prawo powrotu do ojezyny wszystkim, z wyjątkiem tych, którzy pozostali dobrowolnie. W fabrykach było dwu: Berglin i Szedar (pierwszy w pow. Kungurskim kierował robotami górnictwem, drugi był dozorcą przystani Utkińskiej).

<sup>1)</sup> Oprócz sprawy śledczej, dotyczącej Beniowskiego, zachowały się między innymi notatki kancelisty Riumina, który odbył z nim wycieczkę do Chin i szczegóły spisane podał rezydentowi rosyjskiemu w Paryżu, Chotyńskiemu.

<sup>2)</sup> Wzięty do niewoli w r. 1768, był następnie wypuszczony po daniu słowa honoru, że w tej kampanii nie będzie się bił; ale w maju r. 1769 znowu się dostał do niewoli w ręce pułkownika Brinkina.



słano go do Kazania wraz z jeńcem szwedzkim i także konfederatem, Adolfem Winbladem. Tam, według świadectwa gen.-prokuratora Wiaziemskiego, „za pomocą rozmaitych fortelów i zuchwałych czynów wicherzył wśród swoich stronników, ale zdołano go okiełznać“. Nie ustatkował się jednak. Z fałszywym paszportem umknął z Kazania do Kaługi, gdzie wówczas przebywali również „wybitniejsi wygnańcy polscy“. Z Kaługi, starannie ukrywając swoje imię, udał się do Petersburga wraz z Winbladem. „W mieście stołecznem znowu zmienił swoje imię oraz dokument i ukrywał się po traktyerniach, aż nareszcie na skutek zawiadomienia policyi z Kazania poznano go i pochwycono, w chwili gdy już miał wsiąść na okręt i odплыnąć za granicę“. „A ponieważ z zeznania i zewnętrznych dziwnych cech przekonano się, iż jest to człowiek nie tylko pełen złych zamiarów, lecz i zuchwały“ — więc skazano go na wygnanie do Syberyi.

Tam dla przestępców niebezpiecznych, do jakich zaliczano wówczas politycznych i państwowych, przeznaczono były najodleglejsze fortece, a najmodniejszym miejscem (od połowy stulecia przeszłego do początku niniejszego) była Kamczatka. Z tego więc powodu wysłano tam Beniowskiego.

Towarzyszami jego podróży i wygnania byli przestępcy państwowi: major (Szwed) Winblad, porucznik gwardyi, Bazyli Panow, kapitan armii, Hipolit Stepanow, były pułkownik artyleryi, Baturin i sekretarz senatu, Iwan Solmanow. Panow i Stepanow zdaje się byli wysłani za sprzeciwianie się przepisom o opracowaniu kodeksu przy Katarzynie II. Wraz z nimi powieziono Beniowskiego w grudniu r. 1769 przez całą Syberję do Ochocka o trzysta tysięcy wiorst od Petersburga, przez Tobolsk, w którym sławny administrator syberyjski, Denis syn Iwana Cyczeryn dobrze ich przyjął. W Ochocku naczelnik portu, pułkownik Plenisner, także przyjął przybyszów uprzejmie, kupcy zaś zaopatrzyli ich w różne przedmioty potrzebne. Na statku prywatnym kupca totemskiego, Cho-